



XIV NIEDZIELA ZWYKŁA · ROK C



Ewangelia: Łk 10, 1 – 9

Powiedział też do nich: „Żniwo wprowadzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki. Nie noście z sobą trzosa ani torby, ani sandałów; i nikogo w drodze nie pozdrawiajcie”.

Proście o powołania!

Pierwszym i najważniejszym środkiem proponowanym przez Chrystusa w celu znalezienia większej ilości pracowników jest modlitwa. Powołanie jest bowiem przede wszystkim sprawą Bożą, Jego łaską.

Powołania wyrastają zwykle w rodzinach, w których kwitnie modlitwa, aby ich syn lub córka poświęcili się służbie Bożej. Podobnie parafie, w których jest żywe życie modlitwy, a Eucharystia jest centrum pobożności, dają Kościołowi dużo księży i sióstr zakonnych.

Sam Chrystus długo modlił się przed powołaniem i rozesłaniem swoich uczniów.

Drogi Przyjacielu! Masz stać się tym, który prosi. Od Ciebie również zależy to, czy Bóg będzie miał kogo posłać na swoje żniwo.

Ks. Sylwester



„Czegóż znowu chcą?”
„Czy mogę im zaufać?”
„Czy znowu chcą pieniędzy?”
Odwiedzającym domy budzą niepokój i nieufność. Łatwiej było uczniom Jezusowym przychodzącym z życzeniami pokoju.



Blżej Biblii

Instrukcja, jakiej Jezus udzielił idącym na misję swoim uczniom, obejmowała najpierw zachętę do modlitwy, zwrócenie uwagi na sytuację, w jakiej misjonarze się znajdują, oraz wskazanie tego, czego nie powinni ze sobą zabierać. Zachęta do modlitwy związana jest z obrazem, w którym występuje porównanie misyjnej pracy do żniw. Teren misyjnej pracy jest bardzo wielki, a tych, co na nim pracują, jest mało; trzeba zatem modlić się do Boga, aby posłał jeszcze więcej robotników na pracę żniwną. Polecenie to zawiera myśl, że Bóg jest Tym, który wysyła misjonarzy, porównanie zaś do żniw stwarza klimat pewnej konieczności i pośpiechu, z jakim należy się starać o odpowiednią liczbę robotników, aby zboże można było zebrać, zanim się ono zmarnuje; w tym mieści się również zachęta do gorliwej modlitwy i wytężonej pracy.

Misjonarze muszą być przygotowani na to, że nikt nie będzie ich przyjmował z otwartymi rękami; raczej spodziewać się trzeba sytuacji beznadziejnych, niebezpieczeństw, a nawet prześladowania. Słowo to mówi o powadze Tego, który posyła, a który stoi za swoimi wysłannikami; oni działają w Jego imieniu, a On otacza ich swoją opieką, to zaś jest gwarancją, że ich misja będzie skuteczna. Jednym z wyrazów tej opieki jest polecenie, aby misjonarze nie troszczyli się o swoje utrzymanie i ubranie; nie powinni też niczego zabierać ze sobą. Szczegóły przy tym wspomniane nie są rzeczą istotną, kiedy bowiem Jezus o tym mówił, chodziło Mu przede wszystkim o ducha ubóstwa, a równocześnie o całkowitą ufność Bożej Opatrzności; misjonarz nie tylko problemem ubrania i utrzymania zajmować się nie może, ale nawet na pozdrowienia ani czasu, ani uwagi tracić nie powinien, obowiązuje go zaś całkowite i niepodzielne oddanie się pracy ewangelizacyjnej, ta praca bowiem jest jedynie ważna, konieczna i pilna.

11.07 - ŚW. BENEDYKTA - PATRONA EUROPY

Pod imieniem Benedykta Kościół wyniósł do chwały ołtarzy: 31 świętych, 21 błogosławionych, 11 niewiast świętych i 1 błogosławioną — razem 64 osoby. A jednak pierwsze miejsce wśród nich zajmuje św. Benedykt z Nursji. Musi być jego pozycja wyjątkowa w całej galerii świętych Pańskich, skoro otrzymał zaszczytny tytuł Patrona Europy.

Wiadomości o naszym świętym czerpiemy z życiorysu, jaki nam zostawił św. Grzegorz I Wielki, papież, w swoich Dialogach.

Ojciec św. Benedykta był właścicielem ziemskiej posiadłości w Nursji. Święty urodził się ok. 480 roku. Pierwsze nauki ukończył zapewne w rodzinnym miasteczku. Jako młodzieniec udał się na dalsze studia do Rzymu. Tu jednak nie pozostał długo. Stąd poszedł na pustkowie, oddalone około 60 km od Rzymu, w Góry Prenestini, do Enfide (Affik), gdzie przy kościółku Św. Piotra i Pawła oddał się życiu ascetycznemu. Sława jego świętości zaczęła przyciągać do niego ciekawych. Stąd więc udał się na pustkowie do Subiaco, gdzie w grotcie znalazł dla siebie zaciszną pustelnię. W zupełnym odosobnieniu spędził trzy lata. W tym czasie miał Święty przejść gwałtowne napaści szatana; jakby zły duch wiedział, że tu właśnie zrodzi się wielkie dzieło. Z wolna zaczęli napływać uczniowie, którzy chcieli naśladować mistrza i pod jego kierunkiem zaprawiać się do życia bogobojnego. Zaprosili go też mnisi pobliskiego klasztoru, by zechciał nimi kierować. Kiedy jednak chciał wśród nich zaprowadzić karność, zraził ich sobie tak dalece, że omal go nie otruli. Podanie głosi, że gdy Święty według zwyczaju przeżegnał zatrute wino, dzban się rozbił i wino się rozlało.

Święty powrócił do Subiaco i tam dokoła swojej grotki założył 12 domków dla 12 pustelników-uczników. Potem powstało około 12 małych zespołów, na czele których postawił przełożonych. Dla najmłodszych wystawił oddzielny erem i z nimi zamieszkał, by mieć większy i bezpośredni wpływ na ich urabianie wewnętrzne. W ten sposób też przygotowywał sobie przyszłych kandydatów. Tak powstała z czasem cała kolonia pustelnicza na wzór wielu, które widzieliśmy na Wschodzie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Sława św. Benedykta dotarła do Rzymu i do okolicznych miast. Najwybitniejsi mężowie zaczęli posyłać swoich synów, by pod kierunkiem Mistrza zaprawiali się do praktykowania cnót chrześcijańskich. Wśród nich także senatorzy rzymscy —

Tertullus i Ekwicjusz powierzyli mu swoich synów: św. Maura i św. Placyda, o których szeroko rozpisuje się św. Grzegorz, papież.

Nie znamy dokładnie przyczyn, dlaczego św. Benedykt poczuł się zmuszonym opuścić również Subiaco. Święty zostawił na czele wspólnot przełożonych a sam udał się na południe. Zamieszkał na Monte Cassino. Wytępiwszy ślady pogaństwa w istniejącej tam świątyni rzymskiej, przystąpił do budowy klasztoru. Z wolna zaczęli i tutaj napływać uczniowie. Tu napisał dla nich regułę. Przez wiele lat praktyki modyfikował ją i uzupełniał, tak że stała się wzorcem dla wielu innych rodzin zakonnych na Zachodzie. To właśnie przyczyniło się do tego, że papież Paweł VI w roku 1964 potwierdził dany mu zaszczytny tytuł „Patrona Europy”. Wszystkie bowiem pierwsze zakony mnisze, jakie powstały na Zachodzie, na tej właśnie regule się oparły. Dopiero w średniowieczu powstała rodziny zakonne, oparte na regule św. Augustyna i św. Franciszka z Asyżu. W porównaniu z dotychczasowymi regułami, jakie powstały tak na Wschodzie, jak i na Zachodzie, reguła św. Benedykta wyróżnia się „złotym środkiem”, umiarem. Jej nowością jest i to, że św. Benedykt wprowadził profesję, czyli prawem zagwarantowaną przynależność do klasztoru, oraz stabilność miejsca, czyli zobowiązanie mnichów do pozostania w klasztorze aż do śmierci.

Kiedy w 525 czy też w 529 roku św. Benedykt burzył ostatnie ślady pogaństwa tak na Monte Cassino, jak też u podnóża tej góry, w postaci istniejących tam świątyń ku czci bóstw rzymskich, na Wschodzie cesarz Justynian zamykał ostatnią szkołę pogańską w Atenach. Dziwny zbieg okoliczności. Znak nowych czasów.

Sława św. Benedykta była tak wielka, że nawet wódz Gotów, Totila, udając się do Neapolu, po drodze wstąpił na Monte Cassino, by się spotkać z mężem Bożym. Św. Benedykt miał mu wtedy wyprorokować: „Uczyniłeś wiele złego, ale już wiele nie uczynisz. Zmień drogę swojego życia. Wejdiesz do Rzymu, przejdziesz morze, będziesz panował 9 lat a w roku 10-tym umrzesz”. św. Benedykt miał również przepowiedzieć najazd na Monte Cassino Longobardów, co stało się po jego śmierci w 581 roku. Klasztor przeszedł podobnie niszczący najazd Saracenów w roku 883.

Św. Grzegorz przytacza, że dwóch jego uczniów miało widzenie. Ujrzeni drogę wykładaną drogiemi kobietami, ozdobioną drogiemi kamieniami, wiodącą do nieba. Usłyszeli głos anioła: „To jest droga, którą Benedykt, drogi Panu, podąży do nieba”. Opuścił ziemię dla nieba prawdopodobnie 21 marca, w 547 roku. Spełniając życzenie Ojca, mnisi złożyli ciało św. Patriarchy w kaplicy św. Jana obok ciała jego siostry, św. Scholastyki. Tak więc, skoro brata i siostrę połączyła krew i służba Boża, nie mogła ich rozłączyć śmierć. Kult św. Benedykta zaczął się szerzyć zaraz po jego śmierci tak w całym zakonie, jak i w świecie.

LIST DO CIEBIE

Drogi Człowieku, kim dla Ciebie jest Bóg? Czy jest wszystkim najważniejszym, czy tylko dodatkiem, jeszcze jednym zabezpieczeniem na przyszłość?

Czy wiesz, że Bóg to Twój Stworzyciel i Najlepszy Ojciec, który bardzo, bardzo gorąco kocha?

Czy zwracasz się do Niego i wielbisz Go, dziękujesz, prosisz, czy swój dzień zaczynasz od tego, aby Mu powiedzieć na dzień dobry: „Ojciec kocham Cię, wielbię Cię, dziękuję Ci za wszystko i proszę o błogosławieństwo”?

Czy w ciągu dnia chociaż na chwilę w swoim zabieganiu powiesz coś do Niego?

Czy przed ważnym spotkaniem, podjęciem jakiejś decyzji, załatwieniem sprawy prosisz Ducha Świętego o pomoc, o światło? Czy zastanawiałeś się nad tą wielką miłością Boga do człowieka, bo przecież dał nam w ofierze Swojego Syna, abyśmy my mieli życie wieczne. A co Ty dajesz Bogu?

Czy gorąca miłość, uwielbienie, dziękczynienie, czy tylko mały okruch miłości?

Zastanów się! Doba ma 24 godziny. Ile minut przeznaczasz dla Niego? Może tylko minutę lub dwie, ale masz czas na oglądanie telewizji, na komputer, czytanie gazet. Powiedz „STOP”, przeproś Pana Boga, zaprosz Go do swojego serca i życia, aby pomógł Ci zrobić w nim porządek i abyś zobaczył swoje życie w innych wartościach.

Odtąd żyj z Bogiem na co dzień i uwierz, że On ma już dla Ciebie wspaniały plan, tylko daj Mu się prowadzić za rękę. Nie uciekaj!

Przywoływanka



Zabawa dla co najmniej czworga dzieci. Dzieci ustawiają się parami w dość znacznej odległości od siebie; po jednej stronie przywołujące, a po drugiej przywoływane z zawiązanymi oczyma. Zanim rozpocznie się zabawa, pary ustalają zawołanie, np.: hau – hau, miau – miau. Dziecko przywołujące stoi w miejscu i stara się pokierować swoim partnerem. Można ustawić też jakieś przeszkody, które przywoływane dziecko będzie musiało ominąć kierowane wołaniem, np.: hau – hau na prawo! Zwycięża para która najprędzej spotka się ze sobą.